

# Małgorzata Poks

---

## Sprawozdanie z seminarium naukowego „Moralny i prawny status zwierząt. Od reifikacji do upodmiotowienia” (Katowice, 9 maja 2016 roku)

---

Zoophilologica. Polish Journal of Animals Studies 2, 305-310

---

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



MAŁGORZATA POKS

Uniwersytet Śląski

## Sprawozdanie z seminarium naukowego „Moralny i prawny status zwierząt. Od reifikacji do upodmiotowienia” (Katowice, 9 maja 2016 roku)

Dnia 9 maja 2016 roku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbyło się drugie już interdyscyplinarne seminarium naukowe zorganizowane przez Laboratorium Animal Studies – Trzecią Kulturę. Obrady poświęcone zagadnieniu „Moralny i prawny status zwierząt. Od reifikacji do upodmiotowienia” zgromadziły wokół okrągłego stołu w Sali Rady Wydziału kilku wybitnych polskich naukowców zajmujących się stosunkowo nową w naszej rzeczywistości akademickiej dyscypliną, jaką są Animal Studies, ale także wielu aktywistów i miłośników zwierząt. W sali obrad panowała posthumanistyczna atmosfera, a prelegentom towarzyszyło przekonanie o ponad- czy też międzygatunkowej wspólnocie, jaką przedstawiciele studiów nad zwierzętami próbują własną postawą i działalnością akademicką tworzyć z całą przyrodą żywiącą.

Obrady zainaugurował wykład gościnny filozofki dr hab. prof. UP Doroty Probućkiej (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), która naświetliła filozoficzne tło debaty o „moralnym statusie zwierząt”. Jak można było usłyszeć, myśl Arystotelesa, powszechnie uważanego za prekursora podmiotowego myślenia o zwierzętach, zakładała, że dusza jest formą ciała i jako taka jest esencją każdego, a więc i zwierzęcego bytu. Co prawda najwyższą część duszy, czyli rozum, występuje wyłącznie u ludzi, ale dwie niższe jej formy: dusza wegetatywna i zmysłowa, są wspólne ludziom i zwierzętom. Radykalny zwrot w myśleniu o zwierzętach – jako istotach całkowicie cielesnych, czyli pozbawionych duszy i tym samym diametralnie różnych od człowieka – nastąpił dopiero w XVII wie-

ku. To filozofia kartezjańska, odpowiedzialna za formułę zwierzę-maszyna, legła u podstaw nagminnie wykonywanych do czasów współczesnych wiwisekcji czy innych okrutnych eksperymentów przeprowadzanych na zwierzętach. Wszak maszyna nie odczuwa bólu... Niestety, w XXI wieku duch neokartezjanizmu wciąż pokutuje w placówkach badawczych i laboratoriach, gdzie zwierzęce „maszyny” poddawane są eksperymentom, w dzisiejszych czasach niepotrzebnym z uwagi na wiarygodne symulacje komputerowe i badania *in vitro*. Najpopularniejszym jednak filozoficznym podejściem do „kwestii zwierzęcej” zdaje się kontraktarianizm, czyli teoria umowy społecznej. Wprawdzie w ujęciu Johna Rowlesa, teoria ta uznaje obecność świadomości u zwierząt i ich zdolność do odczuwania cierpienia, jednakże nie wyciąga z tych faktów żadnych konsekwencji dla poprawy warunków zwierzęcego życia.

Omówione przez Probućką filozoficzne koncepcje moralnego statusu zwierząt w interesujący sposób weszły w dialog z refleksją nad zagadnieniem podmiotowości zwierząt w ujęciu prawnym. Dr hab. prof. UŚ Tomasz Pietrzykowski zauważył, że w języku prawniczym funkcjonuje pojęcie osoby, a nie podmiotu. W świetle prawa to właśnie osoba obdarzona jest podmiotowością. Wydaje się więc, że skoro zwierzę nie ma statusu osoby, nie może być tym samym „podmiotem w świetle prawa”. Polskie prawo jednakże twierdzi, że „zwierzę nie jest rzeczą” (art. 1 ustawy o ochronie zwierząt z 1997 roku) i nakazuje chronić zwierzęta. Tu jednak pojawia się pytanie: skoro zwierzę nie jest przedmiotem, ale nie jest też podmiotem, to czym właściwie jest z punktu widzenia prawa? Próby nadania zwierzętom pozaludzkim prawnego statusu osoby podejmowane są przez takie organizacje, jak np. The Nonhuman Rights Project, która poprzez procesy sądowe usiłuje doprowadzić do uznania praw zwierząt, do uznania ich nietykalności osobistej i wolności, co stanowiłoby o ich „osobowości” prawnej. Precedensowy wyrok zapadł jednak nie w USA, lecz w Argentynie. W grudniu 2014 roku tamtejszy sąd ostatecznie uznał prawo orangutana przetrzymywanego w zoo w Buenos Aires do wolności, tym samym otwierając drogę do uznania przynajmniej naczelnych za osoby, którym przysługują pewne podstawowe prawa.

Ewentualne nadanie zwierzętom praw przysługującym osobom zmusza jednakże do refleksji nad złożonością świata zwierzęcego i koniecznością dywersyfikacji naszego stosunku do odmiennych kategorii zwierząt w zależności od zażyłości zadzierzgniętych z nimi relacji i wynikających stąd zobowiązań. Temu zagadnieniu jest poświęcona nowatorska książka *Zoopolis: A Political Theory of Animal Rights* Sue Donaldson i Willa Kymlicki, o której, choć w różnych kontekstach, wspominali działacz społeczny i publicysta mgr Dariusz Gzyra (UP w Krakowie) oraz dr hab. Alina Mitek-Dziemba (UŚ). Streszczając pokrótce koncepcję Donaldson i Kymlicki: jej autorzy zakładają uznanie zwierząt domowych za członków *polis* i nadanie im praw obywatelskich poprzez analogię z prawami, jakimi cieszą się dzieci, osoby umysłowo niepełnosprawne, pogrążone w śpiączce, czy na inne sposoby niezdolne do świadomego uczestnictwa

w życiu politycznym wspólnoty, do której należą. Zwierzęta liminalne – które mieszkają w mieście, aczkolwiek nie zostały doń „zaproszone” (gryzonie, owady, gołębie etc.) – miałyby natomiast status rezydentów, a zwierzęta dzikie, wolno żyjące, powinny cieszyć się autonomią na wzór, np. Indian amerykańskich. Dr hab. Alina Mitek-Dziemba kwestię politycznej i moralnej podmiotowości zwierząt rozważała natomiast w ramach myślenia kosmopolitycznego, operującego pojęciami obywatelstwa świata i prawa do powszechnej gościnności. Podnosząc argument więzi globalno-biologicznej, wynikającej ze współistnienia i kohabitacji oraz odpowiedzialności za los innych istnień, prelegentka pytała, czy uczestnictwo w polis nie dotyczy także tych Innych, którzy dzielą z nami dom i przestrzeń zamieszkania, choć nie znają pojęcia granic? Temu i wielu innym wystąpieniom patronował duch Derridańskiej gościnności i koncepcja symbiozy wielogatunkowej.

Wystąpienie dr. Piotra Bogaleckiego (UŚ) zatytułowane „Podmiot – prolegomena etymologiczne” uświadomiło prelegentom etymologiczne „pęknięcia i zapętlenia” tego pozornie dobrze znanego pojęcia, z jakim przyszło zmierzyć się uczestnikom seminarium. Jak się okazało, podmiot, czyli *subiectum*, to coś, co zostało podmiecone, podrzucone, ale też coś, co leży u podstaw (czegoś), co stanowi (jakieś) podłoże. Dekonstruując humanistyczne podstawy pojęcia podmiotu ludzkiego, jako istoty uprzywilejowanej i wyemancypowanej z czysto animalistycznej przedmiotowości, dr Piotr Bogalecki otworzył wrota teorii posthumanistycznej, nawołując, zgodnie z przeprowadzoną przez siebie dekonstrukcją: „Jako podmioty podmiećmy się jako podściółka pod nogi zwierząt” [cytuję z pamięci – M.P.]. Ów nieco żartobliwy apel nie pozostał bez echa.

Dr hab. Tomasz Nowak (UŚ), w błyskotliwym wystąpieniu „Czy zdolność językowa decyduje o byciu osobą? Porównanie potencjału komunikacyjnego ludzi i zwierząt” obalił pokutujące wciąż jeszcze przekonanie o „braku języka” zwierząt. Jak wiadomo, niezdolność do komunikacji językowej jest jednym z formalnych kryteriów nieuznawania zwierząt za podmioty. Definiując zdolność językową jako odznaczający się kilkoma atrybutami moduł mózgu/umysłu, prelegent szukał jej analogów w świecie zwierząt, zwłaszcza w kontekście dyskusji, jaką wywołały najnowsze wyniki badań nad potencjałem semiotycznym instrutowanych językowo małp człekokształtnych. Model interpretacyjny zbudowany przez prelegenta opierał się głównie na doświadczeniach Sue Savage-Rumbaugh z szympansem bonobo o imieniu Kanzi. Zagadnienie językowych kompetencji naczelnych poruszył również Eryk Weber (UAM w Poznaniu) w wystąpieniu pt. „Osoba graniczna – retransmisja wartości podmiotowych”. Analizując zdolności językowe gorylcy Koko, władającej językiem migowym, i jej afektywną postawę wobec innych stworzeń (ludzi, kotów), Weber dowiódł, że małpy człekokształtne w pełni zasługują na miano „osób granicznych” (pojęcie wprowadził David DeGrazia). Termin ten miałby zastąpić problematyczną wciąż nazwę „podmiot zwierzęcy”. Nacechowana młodzieńczym zaangażowaniem etycznym

i emocjonalnym postawą prelegenta, niekryjącego swoich wegańskich przekonań, wywołała burzliwą dyskusję na temat zasadności używania metaforyki afektywnej, odgrzewając kontrowersyjne porównania rzeźni do Holocaustu. Wydaje się, że argument o metaforyczności języka i fakt, że myśl człowieka zawsze nacechowana jest metaforycznie (George Lakoff i Mark Johnson) zostały ostatecznie zaakceptowane przez większość dyskutantów.

Dr hab. prof. UAM Hanna Mamzer z Poznania zrezygnowała z wygłoszenia przygotowanego referatu na rzecz podzielenia się z uczestnikami seminarium doświadczeniami na temat zdolności komunikacyjnych swoich psów, z wykorzystaniem prezentacji filmowej. Warto odnotować, że Hanna Mamzer łączy działalność akademicką z funkcją biegłego sądowego do spraw dobrostanu zwierząt, co wzbogaca jej wiedzę teoretyczną i nierzadko zmusza do konfrontacji etycznych wyobrażeń z rzeczywistym prawnym statusem zwierząt w Polsce.

Proceder pojawiania się spraw zwierzęcych na wokandzie sądowej ma zresztą bardzo długą historię, o czym przypomniała mgr Joanna Kaźmierczak z Wydziału Prawa i Administracji UŁ. Główna różnica pomiędzy współczesnymi a dawnymi procesami polega jednak na pozycji, jaką zwierzę zajmuje wobec prawa. Podczas gdy współcześnie często traktowane jest jako przedmiot prawa – z zastrzeżeniem, że w rozumieniu prawa przedmiotem nie jest (art. 1. ustawy o ochronie zwierząt) – w najdawniejszych czasach wierzono, że zwierzę może być podmiotem wymiaru sprawiedliwości. W rezultacie zwierzęta bywały nawet skazywane na karę śmierci, jeśli za ich przyczyną dochodziło do nieszczęścia, np. śmierci człowieka. W epoce średniowiecza zwierzęta mogły być także ekskomunikowane w procesach kościelnych. Doktorantka Akademii Ignatianum w Krakowie, Grażyna Stanek-Czerny, mówiła natomiast o tym, że sądom kościelnym zdarzało się uniewinniać zwierzęta lub nakazywać ich przeniesienie w miejsce, gdzie nie będą stanowiły zagrożenia dla ludzi. Uzupełniła w ten sposób perspektywę prawniczą o aspekt teologiczny. Jednak Stanek-Czerny w referacie „Prawa zwierząt w kulturze chrześcijańskiej. Cieleśność i (czy) zmysłowość” skonstatowała, że sposób myślenia o zwierzętach jako o stworzeniach poddanych człowiekowi – jedynemu bytowi stanowiącemu „obraz i podobieństwo” biblijnego Boga, oraz jakoby pozbawionych nieśmiertelnej duszy – zmienia się bardzo powoli. Optymizmem napawa pojawienie się w łonie Kościoła katolickiego (aspekt katolicki dominował w referacie) koncepcji zwierząt jako wolnych od grzechu pierworodnego, a więc żyjących nadal w bezpośredniej relacji z Bogiem.

Wyraźnie filologiczne spojrzenie na kwestię podmiotowości zwierząt cechowało dwa wystąpienia. Dr Piotr Krupiński z Uniwersytetu Szczecińskiego podjął „rozważania zoofilologiczne” wokół spopularyzowanej przez Thomasa Nagela kwestii: „Jak to jest być nietoperzem”. W imponująco dygresyjnym wystąpieniu prelegent nawiązał do udokumentowanych przypadków ludzi niewidomych posługujących się echolokacją (np. Daniela Kisha) i wynikającego stąd innego

oglądu świata. Z kolei dr Beata Pawletko (UŚ) w wystąpieniu „Każdy z nas jest koniem po trosze...». O podmiotowości człowieka i zwierzęcia w obłożonym Leningradzie” omówiła wpływ sytuacji granicznych na tzw. zezwierzęcenie ludzi, argumentując jednocześnie, że wśród głodujących leningradczyków, poza nagłonymi przypadkami kanibalizmu, zdarzały się też heroiczne akty świadczące o empatii wobec głodujących zwierząt (nawet szczurów) i poczucie wspólnoty losu, którą można nazwać międzygatunkową. W filologiczny nurt refleksji wpisała się również prezentacja książki *Ptaki. Przeploty* (2015) pod redakcją Beaty Mytych-Forajter i Kaliny Jaglarz, owoc współpracy Studenckiego Koła Krytyki Ekologicznej i literaturoznawców związanych z Uniwersytetem Śląskim. Niestety, jak słusznie zauważył dociekliwy Dariusz Gzyra, wśród tekstów poświęconych ptakom zamieszkującym przestrzeń miejską nie znalazł się ani jeden artykuł poświęcony kurom, głównym ofiarom chowu przemysłowego i mięsożernych nawyków człowieka.

Do tego ostatniego problemu nawiązywały wystąpienia dotyczące strategii zrównoważonego rozwoju, wpisanej w Konstytucję RP. Jak argumentowała mgr Patrycja Kowalik, artykuł 3 prawa o ochronie środowiska definiuje zrównoważony rozwój jako „taki rozwój społeczno-gospodarczy, w którym następuje proces integrowania działań politycznych, gospodarczych i społecznych, z zachowaniem równowagi przyrodniczej oraz trwałości podstawowych procesów przyrodniczych, w celu zagwarantowania możliwości zaspokajania podstawowych potrzeb poszczególnych społeczności lub obywateli zarówno współczesnego pokolenia, jak i przyszłych pokoleń”. Skandaliczne warunki chowu i uboju zwierząt przemysłowych, istnienie pseudohodowli zwierząt towarzyszących czy przepelnionych schronisk dla zwierząt dowodzą jednak niewydolności prawa i niskiej skuteczności działań podejmowanych przez państwo w celu ochrony ich dobrostanu. Wystąpienia mgr Marty Putry (UŚ) oraz Urszuli Ostaszewskiej z Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego w Siedlcach miały podobny wydźwięk.

Na koniec, tytułem podsumowania, pozwałam sobie zachować słowa uznania dla założycielki LAS-u, pomysłodawczynie i organizatorki seminarium o moralnym i prawnym statusie zwierząt – dr hab. Justyny Tymienieckiej-Suchanek, oraz współorganizatorki tego spotkania naukowego – dr Magdaleny Kokoszki. W wystąpieniu „Wokół podmiotowości zwierząt” Justyna Tymieniecka-Suchanek przypominała, że status podmiotowości przybiera taki kształt, jaki nadaje mu określona dyscyplina naukowa. Przywołując myślicieli, którzy nie wahali się używać pojęcia „podmiot” wobec wszystkich istot żywych, postrzegających i działających, a w szczególności omawiając niekartezjańskie definicje podmiotu oraz odkrycia etologów, autorka wyraziła zdziwienie, że w epoce posthumanistycznej człowiek jest skłonny przyznać miano podmiotu maszynie czy robotowi, a odmówić go istocie żywej. „Upodmiotowienie”, jak stwierdziła prelegentka, polega „na otwarciu się na relacje z Innym w akcie komunikacji”. Wobec tego

i wielu innych argumentów wydaje się, że zwierzętom powinien przysługiwać, lub nieformalnie już przysługuje, status „osoby”. W odniesieniu do podmiotowości zwierząt, jak słusznie zauważyła w trakcie dyskusji prof. Dorota Probućka, warto byłoby jednak uściślić, o jaką podmiotowość chodzi (np. etyczną, prawną), spróbować określić rodzaje dyskursu, w których to pojęcie funkcjonuje oraz zdefiniować, czy i jak owe dyskursy mogą pomóc w zmierzeniu się z kwestią „podmiotowości zwierząt”.